



widok ogólny z drogi  
dojazdowej do CAT

Marcin Mateusz Kołakowski

# Szaleńcy idealisci?

**Powracamy do cyklu „Architektura i miłość” Marcina Mateusza Kołakowskiego. W tym numerze wędrujemy do walijskiego Centrum Alternatywnej Technologii.**

*Chciałbym powiedzieć ci coś o miłości  
Bo o nienawiści już prawie wszystko wiesz  
Że miłość może stać się twoją bronią  
Jeżeli tylko, jeżeli tego chcesz.*

Krzysztof Grabowski  
„Wystarczy tylko chcieć” (piosenka zespołu Dezerter)

Centrum Alternatywnej Technologii obchodzi jubileusz. Trzydzieści lat temu grupka zapaleńców postanowiła słowo utopistów przemienić w ciało. Mówiono o nich „wariaci”, mówiono: „znudzi im się”. Lecz im się nie znudziło. Dziś CAT to najpoważniejszy ośrodek ekologiczny w Wielkiej Brytanii — swoisty ośrodek badawczy robiący eksperymenty na samym sobie. To centrum ekologiczne, wydawnictwo, konsultant prywatny i rządowy, prężny ośrodek edukacyjny. Ekologiczne idee: samowystarczalność, zrównoważony rozwój, uprawa zdrowej żywności, alternatywne technologie, autonomiczność — od dawna tworzą tu w naturalny i niewymuszony sposób spójny i żywy organizm.

Przyjeżdżając do Kamieniołomu — jak przyjęło nazywać się CAT — zastajemy spokojną osadę kilkudziesięciu rozproszonych budowli otaczających niewielkie jezioro. W lecie spotkać tu można uczestników warsztatów, szkolne wycieczki, gości wegetariańskiej restauracji i oczywiście krzątających się stałych mieszkańców. Ci ostatni, to najczęściej ci najbardziej umorusani w błocie lub oleju. Atmosfera spokojna, cicha, nie senna jednak ani nudna. Chociaż bez wielkomiejskiego stresu, ale pracuje się tu od rana do kolacji — w ogrodzie, sadzie, przy ulu, w sklepie. Dyżurujące „pogotowie informacyjne” udziela codziennie porad. Latem dwa, trzy razy

dziennie odbywają się spektakle teatralne dla dzieci. Prawie cały czas coś się tu buduje, rozbudowuje, przebudowuje.

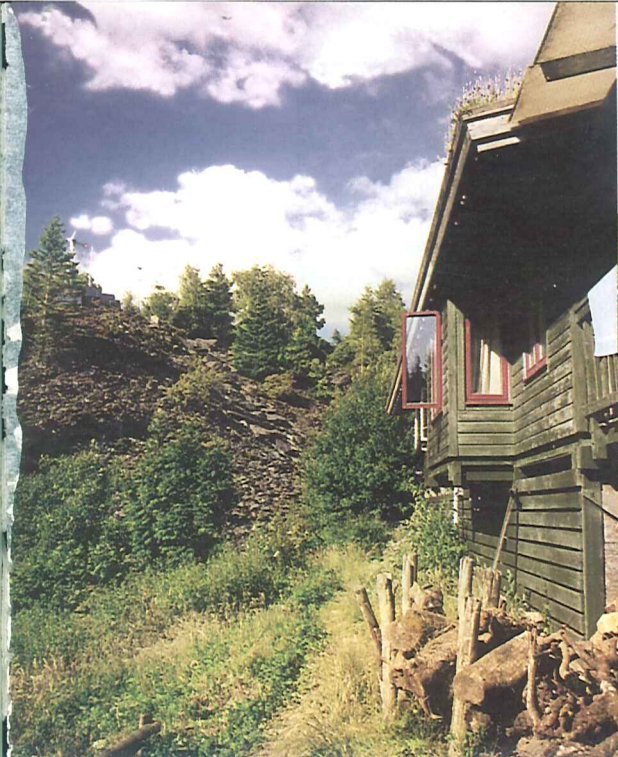
Architektura zawsze była traktowana tu z uwagą szczególną — tym bardziej że przez wiele lat dyrektorami Centrum Alternatywnej Technologii byli właśnie architekci. Wolno stojące budynki w Kamieniołomie są nieduże, gdyby stały gdzie indziej, mogłyby zostać niezauważone. Wspólnie tworzą jednak nadzwyczajny organizm, inspirujący w detalach i przekonujący całościową ideą. Proces ich tworzenia to rzadki przykład sytuacji, gdy klient, architekt i budowniczy to ta sama osoba. Nieczęste to i szczęśliwe zestawienie, w którym powstałe dzieło najbliższemu odzwierciedla może wizję... a idee nie są tu modą.

Można to miejsce traktować jako ciekawostkę turystyczną, atrakcję podróży po Walii. Ponieważ jednak A&B nie jest przewodnikiem turystycznym, w tym cyklu chcemy zastanowić się nad cechami architektury *low-tech*, w której akcent stawiany jest nie na technikę, lecz etykę. Skoncentrujemy się na analizie cech architektury CAT i wypracowanych tu wartościach. Encyklopedyczne przedstawianie znajdujących się tu budowli na nic się jednak zda, jeśli nie zrozumiemy ducha Kamieniołomu, który tworzył się przez trzydzieści lat. A było to tak.

po prawej i na stronie obok (na dole):  
— rozpoczynają się warsztaty, budowa drewnianej konstrukcji ramowej  
— dom jednorodzinny o konstrukcji ramowej z zielonym dachem  
— kolektory słoneczne będące częścią ekspozycji, w tle dach pokryty kolektorami, zapewniający wiosnę elektryczność



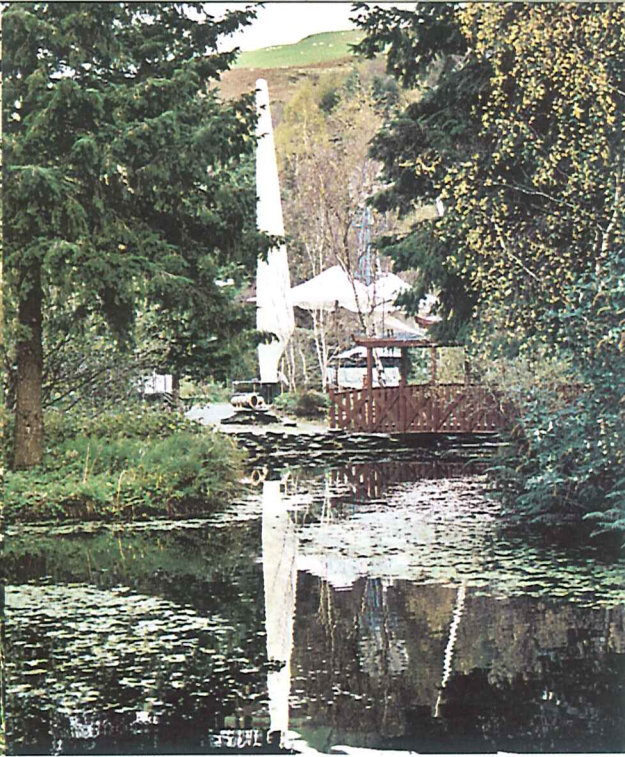




kabiny, czyli pokoje dla gości; budynek powstał zgodnie z techniką Waltera Sagala jako miejsce noclegowe dla wycieczek szkolnych



nowy dom jednorodzinny prawie całkowicie przykryty ziemią od strony północnej, wpisujący się przez to doskonale w krajobraz



widok na staw znajdujący się w centrum wioski, w którym pływają karpie i który jest rezerwuarem wody; na zdjęciu widać śmigło wiatraka będące częścią ekspozycji

### CAT-alizator

Miejsce nazywać się miało na początku „Wioska przyszłości”, ale czyż pojęcie „alternatywna technologia” nie niesło w sobie znacznie więcej potencjału? Miał być to pomost pomiędzy alternatywnymi wartościami a konwencjonalną technologią. Nie chodziło o negowanie techniki, ale znalezienie dla niej rozsądnego miejsca w kulturze. Zgodnie z tą myślą starano się wypracować atrakcyjną alternatywę wobec oficjalnej kultury: zamiast konkurencji — współpraca; zamiast wąskich specjalizacji — całościowe ujęcie; zamiast rozwoju — równowaga; zamiast procesów liniowych — odnawialność, a zamiast więcej — lepiej.

Bezpośrednią inspiracją była książka „Small is Beautiful” (Małe jest piękne) E.F. Schumachera (1911–1977), mówiąca o tworzeniu autonomicznych jednostek; dla wielu grup stała się ona inspiracją dla wcielania w życie technologii zwanych pośrednimi, adekwatnymi albo miękkimi; Gerard Morgan-Grenville był pierwszym mecenasem. Na początku lat 70. podzielał on, z wieloma innymi, pogląd, że rozwój przemysłowy wszedł w ślepą uliczkę i potrzeba radykalnych zmian. Szukając inspiracji odwiedził wiele amerykańskich ośrodków ekologicznych, a bywało takich sporo w owych czasach — chociaż też i wiele okazało się efemerydami. Po powrocie

zabrał się do tworzenia ich brytyjskiego odpowiednika. Przeznaczył na to pierwsze dwadzieścia tysięcy funtów — nie była to suma zawrotna, wystarczyła jednak na rozruch małej alternatywnej wioski.

Początkowo planowano zakupienie działki niedaleko Londynu. Pieniądzy starczyło tylko na oddalone górskie okolice Machynllet w Walii. Paradoksalnie, oddalenie szybko przyniosło korzyści. Dawało szansę na stworzenie atrakcyjnego turystycznie miejsca, a co ważniejsze — atmosfery autonomicznej niezależności. Zamknięte kamieniołomy od dwudziestu lat straszyły niszczącymi budynkami. Ze względu na charakter poprzedniego użytkowania nie było problemu z zezwoleniem na przyszłe budowy eksperymentalne i to w samym środku leśnych bezdroży przypominających nasze Bieszczady.

### wspólnota a indywidualizm

Niedługo trzeba było czekać na pierwszych przyjeżdżających — byli prawdziwymi pionierami; ludzie rozmaitych profesji i wykształcenia mieli marzenia i za żadną cenę nie chcieli ich sprzedać. Mieszkali tu bez prądu, spali pod jednym, który się ostał, dachem kotłowni, obok worków z cementem. Początki wydawały się beznadziejne, rosły jednak mozolnie zaczątki osady, a wspólnota nie zagłuszała indywidualności

(patrz: dygresja pierwsza). Razem tworzyli pierwszą architekturę — spontaniczną, osobistą prawie w każdym detalu. Zasadą, która zaważyła na charakterze wioski była wspólna praca i wspólne podejmowanie decyzji.

Od początku Morgan-Grenville, będąc formalnie mecenasem, stał się jednym z wielu. Każdy budowniczy miał szansę odnaleźć tu dla siebie przestrzeń, zostawić swój indywidualny ślad. Stwarzało to niepowtarzalne wartości, których nie może dać prefabrykacja. Jak mówi Pat Borer, współpracujący z Kamieniołomem architekt: „Budynki były tu wznoszone rękoma tysięcy wolontariuszy i musiało to pozostawić ślad w murach”. Altany, balkony, tarasy, zaułki tworzą niezależnie od siebie nisze, w detalach wyraźny jest ślad ręki budowniczego; to doskonały przykład przestrzeni *man-made* (stworzonej przez człowieka). Dalekiej od mechanicznej gładkości, a bliższej sercu.

Mimo różnorodności form i miejsc, osada nie traciła jednolitego charakteru; czujesz się tu kimś niepowtarzalnym, nie tracąc poczucia wspólnoty. Eksperymentowano z różnymi modelami zamieszkiwania. Najlepiej funkcjonujący okazał się ten, w którym każda osoba lub rodzina mieszka w mieszkaniu lub domu, a liczne miejsca „wspólne” dają możliwość spotkania się. Rozplanowanie wioski odzwierciedla tę ideę,







widok z wnętrza kopuły geodezyjnej na główny plac i stołówkę o kamiennych ścianach

## DYGRESJA PIERWSZA: OKRES HEROICZNY

Miejscowi nazywali ich hipisami. Pracowali 70–100 godzin tygodniowo, a było sporo do roboty. Teren musiał zostać odgruzowany z pozostałości po poprzednim użytkowniku. Złożony został ogród i sad. Co się dało, zostało wykorzystane i zaadaptowane na warsztaty, pomieszczenia gospodarcze i spartańskie mieszkania. Pierwsze darowane pieniądze pozwalały jedynie na jedzenie i minimum egzystencji. Jedyne czego było pod dostatkiem, to radykalnych idei. Nie zawsze spójnych. Jedni chcieli zagospodarować i wykorzystywać jak najwięcej terenu, inni przeciwnie — ograniczyć do minimum interwencje. Wiele mówiło się o alternatywie, ale jak ona miała wyglądać — nie wiadano. Jeszcze mniej — jak miała przetrwać? Na jakiś czas zapanowała też idealistyczna zasada, że każde nowe rozwiązanie techniczne musi być tak oczywiste, by każdy mógł zrozumieć jego działanie. Twórcy wiatraków musieli więc spędzać długie godziny tłumacząc poetom zasady działania transformatorów, akumulatorów. Każda decyzja miała być podejmowana zespołowo. W ten sposób koło wymyślane było dwa razy na tydzień! Początki jednak wydawały się beznadziejne. Przyjeżdżający rzadko byli fachowcami. Niszczyli, gubili narzędzia, nie mogli się zdecydować, co właściwie zrobić i jak zacząć, pracowali bez widocznych efektów. Miernie wyniki kontrastowały z wielkimi planami i marzeniami, o których rozprawiano nocami przy świecach. Pierwsi dyrektorzy poddali się i wrócili do wygodnych londyńskich domów. Był to okres heroiczny, który miał swoich bohaterów. Diana Brass była jednym z nich. Zajęła się przygotowywaniem jedzenia. Było to o tyle ważne, że gdyby zabrakło obiadów — jedyne nagrodzenie, ludzie rozeszliby się, a idea prawdopodobnie by padła. Przy oczekiwaniu na przyływ nowych funduszy każdy więc funt kurczących się zasobów zadecydować mógł o przetrwaniu całej wioski. Diana zawsze niezwykle życzliwie nastawiona, wpadała jednak we wściekłość, gdy ktoś wyrzucał oberki z owoców. Wyciągała je ze śmieci, myła i robiła kompot. Kompot był pyszny. Gdy ją chwalono mówiła: „Patrzcie, co chcieliście wyrzucić do śmieci”. Ciężkie początki zaczęły przynosić też sukcesy. Gerardowi coraz częściej udawało się przekonać „zewnątrzny świat”, że idea CAT jest rozsądną inicjatywą i alternatywą. Nawet tubylcy, z początku patrzący krzywo, zaczęli dostrzegać wartości „komuny przyjeźdźnych wariatów”, gdy w 1974 CAT odwiedził książę Jerzy.



budowa nowego domu jednorodzinnego (widok od południa), wpisane w teren, który jest prawie całkowicie zakopany od północy, a wyeksponowany ku południu

nie narzucając autorytarnej struktury. To tak jak gdyby każdy budynek sam, niezależnie, odszukał miejsce dla siebie i później nawiązywał z najbliższym otoczeniem dialog, powiedzmy: architektoniczną przyjacielską pogawędkę. Błądzące dróżki prowadzą od jednego zaułka do drugiego. Mimo że CAT nigdy nie miał zbyt wiele funduszy, miarą architektury jest coś więcej niż ekonomia — niepodważalnymi wartościami były tu zawsze fantazja, kreatywność, a chyba gdzieś w głębi serca — radość bycia z innymi.

## nie JAK, lecz PO CO

Po „hipisach” przyszli „inżynierowie” — technicy będący często doskonałymi specjalistami. Koncepcja alternatywnej technologii była jakby dla nich stworzona. Wielu z nich nie chciało i nie umiało się znaleźć w sformalizowanych instytucjach, w których produkcja ważniejsza jest od sensowności produktu. Szybko udowodnili, że technika nie musi być przeciwieństwem ekologii. Krytykując technikę można się łatwo zapędzić i wylewając dziecko z kąpielą mieć w pogardzie techników jako takich (co często jest błędem ekologów-fundamentalistów). Jest to jednak ta sama wzdarga, jaką miłośnicy nowinek technicznych okazują humanizmowi i przyrodzie. Ta sama, tylko skierowana w drugą stronę. Myśląc ekologicznie i całościowo rozróżnienie należy nakreślić w innej płaszczyźnie. Rozstrzygającym kryterium, według którego postanowiono w CAT oceniać stało się pytanie „po co”? Słynne pojęcie know-how (wiedzieć jak) podporządkowano know-what-for (wiedzieć po co). W szczególności

chodzi tu o całość! Całościowy wymiar i spojrzenie to punkt wyjścia do rozważań nad każdym problemem. W Kamienioloście technicy tworzą specyficzną kastę. Odróżnia ich głównie to, że, jak się tu żartuje, wybaczają im się, „nawet gdy po sobie nie posprzątają”. Są jednak dalecy od zamykania się w abstrakcyjnym mechanicznym świecie. Technicy stworzyli z Kamieniolości centrum badawcze, wymyślają rozwiązania zarówno dla centrum, jak i na konkretne zlecenia. Zdarzyło się im rozwiązywać systemy kolektorów czy kotły na słomę i drewno. Wiele z urządzeń, które tu tworzone, okazało się fiaskiem, inne, jak na przykład wiatraki, stały się symbolem centrum i widoczne z daleka, wpisały się w krajobraz.

Technicy zawsze mieli tu rozległe zainteresowania spoza świata elektryczności, począwszy od budowy instalacji domowych, poprzez tworzenie urządzeń do badania życia roślin, aż po modelowe rozwiązania kanalizacji (patrz: dygresje druga i trzecia).

## architektura zrób-to-sam

Począwszy od pierwszej budowy nad CAT unosił się duch idei Waltera Segala. Ten zasłużony brytyjski architekt opracował system, który nadaje się doskonale do stawiania domów własnym sumptem i łatwy jest do przebudowywania. Szkielet drewniany tego systemu umożliwia swobodne wstawianie okien, domy się szybko buduje, wykorzystując zwykle lokalne materiały. Fundamenty punktowe nie potrzebują głębokich wykopów. Technologia ta nie wymaga nadzwyczajnego wykształcenia, co w centrum —



dom trzystrefowy





dolna stacja kolejki napędzanej hydraulicznie przez wodę z naturalnego strumienia

górna stacja kolejki

kolejka

w którym wiele budują wolontariusze — jest jej niezaprzeczalnym walorem. Jednym z budynków tego typu jest „dom trzystrefowy”, który służy jako budynek gościnny. Pierwsza strefa to przeszklona weranda, druga — przestronny pokój dzienny połączony z kuchnią, trzecia zaś — pokoje sypialne ułożone od północnej strony. Ten prosty, ekonomiczny plan łatwo wpisuje się w układ konstrukcyjny i w każdej chwili może być rozbudowany.

„Kabiny mieszkalne” to kolejny budynek zbudowany Segalowską techniką zrób-to-sam, powstały w latach 70. głównie z myślą o kwaterunku wycieczek szkolnych. Młodzież spędza czas w walijskich lasach i ma niecodzienną możliwość na własnej skórze zrozumieć zależności pomiędzy człowiekiem, budynkiem a przyrodą.

Dostawy energii są monitorowane, a system kanalizacji ma tu swój istotny węzeł. Ten długi budynek z nieimpregnowanego drewna i z zielonym dachem stoi na stoku, otwierając swe okna ku ogrodowi i szerokiej górskiej panoramie. Szkieletowa konstrukcja daje możliwość stworzenia urzekających miejsc: zadaszonych wiat, przeszlonych altan, półotwartych balkonów, co jest zasadniczo różne od brytyjskiej zasady rozdziału moje/obce na zasadzie *my home is my castle* (mój dom jest mą twierdzą). W stworzonych tu budynkach rozmywa się granica pomiędzy wnętrzem a otwartą przestrzenią.

#### tradycja żywa

CAT mógł powstać gdziekolwiek, jednak „gdziekolwiek” też musi być gdzieś. Przypadek poniekąd zdecydował o wyborze Walii — niezwykle ciekawego rejonu o celtyckich tradycjach. Nowym mieszkańcom kamieniołomu udało się w tę tradycję wpisać. Lokalne techniki budowania z łupków były pierwszą inspiracją dla pionierów z CAT. Szybko okazało się jednak, że z tradycjami budowlanymi było gorzej, niż podejrzewano. Pierwszy opłacany lokalny murarz rozczarował wszystkich — nie umiał budować charakterystycznych dla regionu arkad z łupków. Dlaczego? Tradycje mają to do siebie, że paradoksalnie są kruche, nietrwałe i łatwo ulegają zapomnieniu... Wystarczy jedna generacja, która przyzwyczai się do importowanych materiałów lub technik, i już ludowej tradycji potrzebny jest archeolog. Jakież było rozczarowanie! Dyrektor — architekt Rod James musiał zakasać rękawy i przyuczyć lokalnego fachowca-tubylca do regionalnego budownictwa.

Tradycja, regionalizm były w latach 70. i 80. często dyskutowanymi tematami. Definiował się przecież już dawno postmodernizm. Oficjalny jednak nurt tego kierunku szybko popadł w ślepą drózkę absurdalnie odwołując się do formalistycznych „archetypów” pod postacią greckich kolumn lub barokowych tralek. Cóż to ma wspólnego z autentyczną tradycją, która powstaje każdego dnia? Mówiła o tym Jane Jacobs, autorka książki „The Death and Life of Great American Cities” (Śmierć i życie wielkich miast amerykańskich), zauważając, że związki i życie miasta tworzą się w codziennych, pozornie trywialnych rytuałach.

CAT oferował (być może nieświadomie) alternatywę dla oficjalnego postmodernizmu brytyjskiego: o ileż autentyczniejsza, niż odwoływanie się do antyku i epoki wiktoriańskiej, jest wiedza, kto budował dom, świadomość historii Kamieniołomu i tabliczka głosząca: „Pamięci Diany Brass, bez której, być może, ta osada nigdy by nie przetrwała”.

#### pomysłowy oportunizm

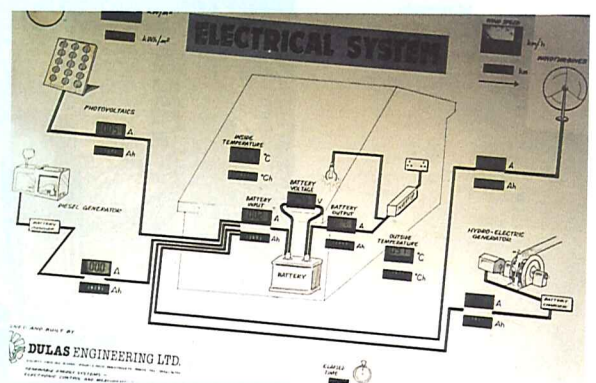
W Kamieniołomie „styl obowiązujący” określany jest żartobliwie „kreatywnym oportunizmem”. To gra słów, bo angielskie *take the opportunity* to skorzystać ze sposobności, by coś zrobić. Tutejsi budowniczowie nie chcą być fanatykami i otwarci są na nowe i nieprzewidywalne okoliczności. W CAT dochodzić może do silnej interakcji w czasie budowy pomiędzy projektem a realizacją. Organicznością nazywa się w CAT zdolność elastycznego projektowania, „słuchania środowiska” i realnego dostosowywania się do zmieniających się okoliczności. Nowe sytuacje generują tu nowe rozwiązania bez niepotrzebnych biurokratycznych formalności.

Bliskość budowy i emocjonalne zaangażowanie odróżniało CAT od wielu biurowych projektów. Takie sprzężenie zwrotne praktyki i planowania Tomasz Kocowski nazwał w pracy o potrzebach człowieka „aplikacją zwrotną”. Pojęcie wygląda trywialnie i zabawnie. Zdarzało się, że nagle centrum dostało w darze górę płyt pilśniowych. I tak cały sezon obowiązującym stylem była architektura pilśniowa. Innym razem, po wykładzie na temat pianki poliuretanowej, ktoś wpadł na pomysł, by ocieplić nią przyczepy campingowe, w których mieszkano tu na początku, a które szpeciły krajobraz. Efekt był dosyć zabawny, jak z bajki o smurfach, ale termicznie

#### DYGRESJA DRUGA: ELEKTRYZUJĄCE URZĄDZENIE

System energii elektrycznej znalazł się bardzo szybko w centrum zainteresowań inżynierów z CAT. Zasilanie pochodzące z wielu źródeł — wiatraków, turbin wodnych i kolektorów słonecznych — może się wzajemnie wspierać i zastępować w wypadku awarii. Ściana akumulatorów tworzy imponujące serce systemu w jednym z budynków. Ekran komputera na bieżąco informuje o zużyciu i wydajności urządzeń generujących prąd. Obecnie CAT nie tylko jest praktycznie samowystarczalne, ale sprzedaje elektrowni nadwyżki.

Istotne rozwiązania techniczno-organizacyjne dotyczą oszczędności. Urządzenia energochłonne, jak pralki czy narzędzia, włączane są jedynie w czasie dnia, gdy najłatwiej jest pozyskać energię. Podobna koncepcja została przez CAT wysunięta w czasie konsultacji rządowych. Zaproponowano wówczas, by energia elektryczna miała cenę zależną od pory dnia, co skłoniłoby do korzystania z niej, gdy jest najłatwiejsza do pozyskania. Jakiegokolwiek urządzenia technicznego do generowania energii by się nie wymyśliło, czy będą to wiatraki, czy baterie słoneczne, zawsze znajdą się negatywne strony przedsięwzięcia i ktoś będzie poszkodowany. Dlatego oszczędność i wstrzemięźliwość są silnie akcentowane przez ekologów. Henryk Skolimowski, autor książki „Nadzieja matką mądrych”, wymieniając wartości ekoetyki pośród innych wartości, takich jak: szacunek do życia, odpowiedzialność, różnorodność, współczucie i sprawiedliwość, widzi właśnie umiarkowanie i skromność potrzeb. Mahatma Gandhi na wiele lat wcześniej mówił, że „cywilizacja we właściwym sensie tego słowa nie polega na pomnażaniu potrzeb, lecz na świadomym i dobrowolnym ograniczaniu”. Dzięki technicznie udoskonalonemu systemowi, w Kamieniołomie udało się ograniczyć zużycie energii do 1/3 energii wykorzystywanej w innych ośrodkach tej wielkości.



system zasilania elektrycznego z różnych źródeł — makieta poglądowa dla przyjezdnych



po prawej:  
— atrium przed  
stolówką, pień  
wykorzystany został  
jako kolumna  
podpierająca dach  
— wewnątrz nowej  
księgarni tuż po  
wybudowaniu



funkcjonował doskonale, przyczepy zaś przestały tak kluć w oczy. Szczerze mówiąc, dzisiaj, gdy znane są negatywne skutki stosowania poliuretanu trochę wstydliwie wspomina się tę spontaniczną akcję.

Innym określeniem tutejszej doktryny architektonicznej jest „filozofia krajobrazu” — każda struktura powinna być atrakcyjna zarówno dla człowieka, jak i dla przyrody. Takie stwierdzenie gdzieś indziej łatwo mogłoby stać się komunałem, ale nie w CAT. Budynki jak gdyby wyrastają z terenu, a czasami całkowicie są wkopane w ziemię (od północy); inne, z dachami porośniętymi krzaczastą, bujną zielenią, stapiają się z krajobrazem. Tworzą się tu miejsca, gdzie człowiek jest częścią przyrody, nie jej panem. Gdy poprosisz tu o wyjaśnienie współżycia ludzi z przyrodą, może usłyszysz prawdziwą historię o tym, jak kiedyś dyrektor CAT, Roger Kelly, łowił ryby. Obok niego na jednej nodze stała czapla, która robiła to samo. Czyż można wyobrazić sobie ściślejże współistnienie?

#### konstruktywne wizjonerstwo

Budowniczowie CAT naturalną koleją rzeczy wielokrotnie skłaniali się ku szukaniu tanich rozwiązań zwanych *low-tech*. Są nimi na pewno dwa domy postawione z kostek słomy tynkowanej gliną — jednocześnie dwa przykłady technik, które coraz bardziej zyskują na popularności. Pierwszy z nich — niewielki budynek gospodarczy wzniesiony został w tzw. technice „Nebraska”, czyli takiej, gdzie same ściany ze słomy stanowią nośną konstrukcję. Drugi ma szkielet

drewniany, a słoma jest wypełnieniem — to siedziba teatru z zapleczem i wysokim stropem. Mikroklimat, naturalna regulacja wilgotności i atmosfera (w wypadku teatru również i akustyka) takich budowli to ich niepodważalne atuty. Jeśli ktoś zapyta o problematykę przeciwpożarową i wytrzymałość, to spieszę z odpowiedzią: w zależności od wykończenia, słomiane ściany mogą wytrzymać od 90 do 120 minut pożaru. Gлина, która jest stosowana jako tynk, ulega w zetknięciu z ogniem procesowi ceramizacji, a sama kostka słomy, o dziwo, nadpala się na powierzchni, jednak dobre prasowanie nie dopuszczaające powietrza do wnętrza, przeciwdziała szybkiemu przepalaniu się takiej ściany. W niektórych stanach USA ubezpieczalnie dają nawet pierwszeństwo domom z tynkowanej słomy przed konstrukcjami klasycznymi... to temat jednak osobnej „rozprawy”.

Nowym powodem do dumy CAT jest księgarnia i sklep — kolejne dzieło Pata Borera. Jego ściany wewnętrzne zostały wzniesione z ziemi ubijanej, zwanej też techniką *Pisé*. Ukazują niezwykłą teksturę czerwonej ziemi doskonale komponującej się z drzewem i nadają wnętrzu niezwykłą, ciepłą atmosferę. Prawie każdy ze stojących tu budynków, nawet najmniejszy, jest eksperymentem i poniekąd może być ideowym manifestem. Mamy tu najlepiej ocieplony (40-centymetrowa izolacja) budynek — zerowe pochłanianie energii. Kamieniołom może się też poszczycić największym prywatnym kolektorem słonecznym w Wielkiej Brytanii. Są tu nowoczesne ziemne domy, ale i szklano-stalowe konstrukcje

z dachami pokrytymi kolektorami słonecznymi, jest też „geodezyjna kopuła”, pod którą szara woda wzbogacana jest tlenem przepływając przez małe, kaskadowe wodospady. Do typowych budowli dodać można szereg eksperymentów lub prezentacji powstałych w celach edukacyjnych lub też dla badań eksperymentalnych. Jedną z nich jest np. model jaskini kreciej w skali 50:1. Wchodząc do niej, proszeni jesteśmy o wyobrażenie sobie, że zmniejszyliśmy się pięćdziesiąt razy. Widzimy od spodu korzenie grzybów, kret rośnie do naszej wielkości, może nawet zaczynamy wczuwać się w egzystencjalne problemy mrówek?

#### zmiana biegów

Tak zapisał się w historii CAT okres, którego symbolem stała się konstrukcja jednej z najciekawszych bodaj tutejszych budowli — stacji kolejki linowej. Na początku lat 90. mieszkańcy CAT wspólnie doszli do wniosku, że zamknięty charakter osady nie do końca spełnia swoje zadanie. Pierwotna idea zakładała: „róbmy swoje, dawajmy przykład, a świat sam się o nas dowie i nami zainteresuje”. Tak jednak się nie działo. Całe lata 80., dzięki wciąż nowym ludziom i pomysłom, CAT przypominał słońce w ciąży. Wszyscy wiedzieli, że coś musi się narodzić. Zmiana dyrektorów zmieniła też doktrynę na bardziej medialną i otwartą na turystów. Kolejka linowa stała się tego wyrazem. Doskonale ułatwiła dotarcie do Kamieniołomu, który znajduje się na lekkim wzniesieniu. Upředni dojazd gruntową drogą nie był najbardziej zachęcający, szczególnie dla tych mniej „alternatywnych” turystów.

po prawej:  
— nowa księgarnia  
od zachodu  
— ściany z gliny są  
w nowej księgarni  
ścianami nośnymi





Rozwiązanie tego dziwnego środka transportu polega na przemysłowej technicznej ciekawostce — system nie potrzebuje elektryczności i napędzany jest niewielkim strumyczkiem: dwa wagoniki mają zamontowane w sobie zbiorniki na wodę. Związane są ze sobą liną tworząc układ wahadłowy. Gdy jeden z nich znajduje się na dole, wylewa się z niego woda, a jednocześnie woda wlewa się do drugiego wagonika znajdującego się na szczycie góry. Napięcie liny, zależne od liczby pasażerów, decyduje, ile wody musi nalać się do górnego wagonika, gdy dolny wyleje wodę. W ten sposób ten prosty mechanizm może funkcjonować nie obciążając elektrowni — lecz tylko sam z siebie, siłami grawitacyjnymi.

Urządzenie działa bez zarzutu. Chociaż... pierwsze chwile życia kolejki były trudne. Gdy po raz pierwszy przyszedł urzędnik, by dać nowemu rozwiązaniu atest, nagle wszystko przestało działać. Zawiało grozą znaną z filmów akcji. Sukces wielomiesięcznego projektu zawisł na włosku. Dramatyczna sytuacja trwała przez godzinę, część mieszkańców zabrała inspektora na improwizowaną wycieczkę, podczas gdy wszystkie „złote rączki” rzuciły się do maszyn szukając usterki. Po godzinie wciąż wszystko było dalekie od perfekcji, ale suta wegetariańska kolacja i długa noc przy śpiewach (daleka od abstynenckich ideałów) przekonała inspektora do przyznania atestu. Od następnego dnia do dziś kolejka działa nienagannie. Takie to legendy i opowieści, nie zawsze chlubne, usłyszeć można w CAT.

Kolejka ciekawa jest również z tego powodu, że zbudowano ją rękoma prawie samych kobiet. Oto następny tutejszy eksperyment. Cindy Harris, która wzięła na siebie odpowiedzialność kierownika budowy, wiedziała co robi. Gdy kobiety pracują w mieszanych grupach, często nie są poważnie traktowane jako budowniczowie i bywają ignorowane przy podejmowaniu decyzji. Przykład budowy górnej stacji w CAT dowiódł, że kobiety doskonale się w tej roli sprawdzają, nie tylko w propagandowych filmach z odbudowy Warszawy. Stacja kolejki zbudowana została z nieleżakowanego surowego drewna dębowego — co jest kolejną propagowaną tu techniką, a zarazem służy wskrzeszaniu tradycyjnego budownictwa. Dzisiaj wiata stacji widoczna z daleka wtapia się w zielen walijskich pagórków i zaprasza z daleka przyjeżdżających.

#### wtedy i dziś

W Kamienioloście wiele zmieniło się od czasu długowłosych hipisów. Akcja popularyzatorska rozślawiła imię ośrodka na całą wyspę i nie tylko. Już nikt nie upiera się, że wszyscy muszą rozumieć każdy techniczny szczegół ani że tylko najmniejsze jest najpiękniejsze. Idee jednak pozostały, okrzepły, dojrzały i stały się bardziej prężne niż na początku, mając przy tym większą siłę przebicia.

CAT traktowany jest jako poważny partner w kwestiach ekologicznych, nawet na szczeblu dyskusji rządowych. Jego strona internetowa, która dostała nagrodę za najlepszą witrynę ekologiczną, proponuje m.in. liczne kursy i informuje o aktywnym życiu Kamieniolości. CAT współpracuje z wieloma innymi instytucjami i centrami ekologicznymi, które ze swej natury są często zdecentralizowane. Jedną z nich jest UCAT — Urban Centre for Appropriate Technology w Bristolu, siostrzana organizacja zajmująca

teatr zbudowany z kostek słomy tynkowanych gliną



się technologią zrównoważoną w miastach. Wiele prężnie funkcjonujących instytucji proekologicznych pośrednio lub bezpośrednio wywodzi się z CAT. Jedną z nich jest EcoGen — firma produkująca energię elektryczną z wiatru. Po uniezależnieniu stała się ona doskonale prosperującym zakładem produkującym 1/4 energii elektrycznej pochodzącej z wiatru w Wielkiej Brytanii. Jej konkurenci są prawie zawsze pochodnymi wielkich korporacji. „To zupełnie inny świat niż ten, do którego my przywykliśmy w CAT — mówi Tim Kirby, założyciel EcoGen. — Wiele z naszych interesów narodziło się z marzeń, a dzięki usilnym dążeniom stały się rzeczywistością biznesu. Idee CAT jednak pozostały”. CAT dał początek również instytucjom nadającym atesty produktom zdrowej żywności, nie modyfikowanej genetycznie, które aktywnie walczą o ekologiczne prawo konsumenckie.

Po wielu latach czupryny hipisów nieco się przerzedziły, ale CAT bynajmniej nie stracił swojej radykalności. Książka o historii CAT „Crazy idealists? The CAT Story” (Szaleni idealści? Opowieść o CAT) to nie sentymentalne wzruszenia, ale zdecydowane trzeźwe wypowiedzi. Konfrontuje nas ona z paradoksem: „Skoro znamy odpowiedzi na wiele ekologicznych problemów, wiemy często, jakie rozwiązania byłyby lepsze, dlaczego ich nie stosujemy?” — zapytują twórcy CAT i jednocześnie przedstawiają odpowiedź: „Klasyczne kapitalistyczne siły są bardziej dynamiczne niż kiedykolwiek. Nie jest to żadna nikczemna konspiracja, chcąc zniszczyć planetę, lecz raczej ślepa siła — pozornie błyskotliwa i mądra, lecz tylko na krótką metę. Jej jedyny brutalny cel to: WIĘCEJ. Wielka misja ruchu zielonego ma szansę się powieść tam, gdzie nie pomyślał lewicy — w przełamaniu kompleksu WIĘCEJ. To jednak można zrealizować, gdy większość uzna to za dobry pomysł. W tej chwili wciąż panuje jednak przekonanie, że WIĘCEJ jest tym, o co chodzi w życiu. Rola organizacji takich jak CAT polega na stworzeniu realnej i atrakcyjnej alternatywy — okresu postWIĘCEJ. Musimy bez ustanku powtarzać, aż wreszcie ludzie ujrzą, że WIĘCEJ jest beznadziejną, nonsensowną iluzją, a to czego pragniemy, to naprawdę jest LEPIEJ”.

Marcin Mateusz KOŁAKOWSKI  
Fot.: Autor

#### DYGRESJA TRZECIA: FELIX UT PORCUS IN EXTREMENTO

Ponieważ ambicją CAT jest tworzenie systemów zamkniętych, recykling i minimalizowanie odpadów, od pierwszego zjedzonego obiadu trzeba było zatem rozwiązać problem najbardziej oczywisty. Oczkiem w głowie stały się oczka kanalizacyjne. W latach 70. przybył dr Jeremy Light, który opracowywał przez kilka miesięcy zamknięty system, który miał wyeliminować tworzenie się ścieków. Odchody kompostowane przez pół roku, następnie oczyszczane są w ogromnych donicach-stawach z trzciny i specjalnie dobranymi roślinami. Problem ten przestał być tak śmierdzący jak się go traktuje. Tworzy się przy tym doskonały nawóz dla ogrodów, z których korzysta wysmienita restauracja, a po obiedzie... koło się zamyka. Nie ma zatem ścieków, które odprowadzać by trzeba do rzeki. Temat odchodów dla niektórych stał się centrum zainteresowań. Na półkach tutejszej księgarni można znaleźć tuzin publikacji poświęconych historii, technikom budowania i futurystycznym wizjom brytyjskich sławojek. Rocznie prowadzonych jest tu szereg teoretycznych i praktycznych kursów zajmujących się tylko tą tematyką. Odbywają się one pod dumnym mottem doktora Jeremy'ego: „felix ut porcus in extremo”, co trzeba by tłumaczyć: „szczęśliwy jak świnia w g...”. W czasie warsztatów zapaleni uczestnicy piszą kwestionariusze, które można wypełniać w ubikacji. Dyskutują tak zaciekle o tym frapującym temacie od rana do wieczora, że aż czasem przy obiedzie ktoś zapyta błagalnie, czy chociaż w porze lunchu nie mogliby zmienić tematu?



kopuła geodezyjna dotleniająca oczyszczoną szarą wodę